

RZECZPOSPOLITA



Instytut
Pamięci
Narodowej

Najnowsza
historia
Polaków
Oblicza PRL

Nr 7

24 GRUDNIA 2007

1964 – 1968 Milenium, wielka parada i Marzec

Parada Tysiąclecia na placu Defilad. Poniżej – MO rozgania studentów demonstrujących w marcu 1968 r. na ul. Traugutta w Warszawie



Druga połowa lat 60. przyniosła wybuch konfliktów, które Gomułka podsycił niemal natychmiast po objęciu rządów w 1956 roku. 10 lat później otwarcie i z furią atakuje już Kościół. „Aresztowanie” obrazu jasnogórskiego, propagandowa histeria po opublikowaniu listu biskupów polskich do niemieckich czy walka z kościelnymi obchodami milenium chrztu Polski są tego ukoronowaniem. Narasta protest intelektualistów przeciw ograniczaniu wolności słowa i badań naukowych. Wściekłość władzy skrupia się na młodzieży uniwersyteckiej w marcu 1968 r. Niedługo potem, na V zjeździe PZPR, Gomułka zaatakuje jeszcze raz „syjonistów”, kontynuując nagonkę antysemicką.



INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

ODDZIAŁ W ŁODZI
ul. Elizy Orzeszkowej 31/35, 91-479 Łódź
tel. 042 616 27 45
www.ipn.gov.pl

13 grudnia 1981
ŁÓDŹ

Wystawy Publikacje
2007



Spojrzenie filozofa z bliźną



redaktor
cyklu
dziennikarz
„Rzeczpospo-
litej”
m.rosal-
lak@rp.pl

Zajęcia z filozofii kończyliśmy 8 marca w samo południe. Doktor Tadeusz Płuzański doprowadził je do końca, choć przez okno na paterze Instytutu Historii widzieliśmy już wcześniej dziesiątki kolegów zbierających się przed biblioteką na wiec. Potem widziałem filozofa za szybą, kiedy patrzył z kamienną, przeciętą bliźną twarzą na bieg wydarzeń. Obrazy następowały dość szybko po sobie: manifest, hymn, wjazd autokarów z napisem „Wycieczka” od Krakowskiego Przedmieścia. A była to – trawstując Słonimskiego – jakaś dziwna wycieczka: nagle widzę dwóch facetów, którzy stoją przede mną i leją mnie w mordę... Ale najpierw dyskusje i piguły śnieżne, potem przepychanki, kopniaki, pałki wyciągnięte z rękawów, targanie dziewcząt za włosy...

Zanim ZOMO od Oboźnej, już na serio, poparło robotnicze ORMÓ, wszystko to wyglądało i dramatycznie, i komicznie. A więc tak rodzi się historia? – dziwili się studenci historii, którzy po raz pierwszy w życiu przyglądali się dziejowym wypadkom. O Płuzańskim wtedy nie myślałem. Mało kto wiedział o jego przeszłości. O ranach młodego ochotnika we Wrześniu, kilku latach cierpień w Stutthofie, kurierskich misjach żołnierza AK i „NIE” od rotmistrza Pileckiego do generała Andersa, makabrze śledztwa w UB, karze śmierci, na szczęście niewykonanej, wieloletnim więzieniu. Czy mógł go poruszyć okres gomulkowski, nawet z szykanami wobec Kościoła i inteligencji?

Dopiero dziś zastanawia mnie, co 8 marca 1968 roku myślał ów filozof, patrząc przez okno na dziedzińiec uniwersytetu. I po tylu latach widzę coraz wyraźniej jego kamienną, przeciętą bliźną twarz. Jak punkt odniesienia.

—Maciej Rosalak

Starszy syn szewca D.



MAREK NOWAKOWSKI
pisarz

Na dziedzińcu uniwersytetu zaczęły wjeżdżać autobusy. Wysypywali się z nich cywile, ubrani jak na tę zimną, marcową pogodę przystało, w jesionki, pikowane kurtki, czapki. Niektórzy mieli pałki. Tak! Typowe pałki z wyposażenia milicyjnego. Jedni trzymali je przed sobą, inni chowali za plecy lub wsunęli w rękawy wierzchniej odzieży. Był to aktyw robotniczy, który zjechał się z fabryk Warszawy, żeby uspokoić studenczką młodzież podatną na wpływy wicchrzycieli.

Kotłujący się po dziedzińcu tłum studentów zniechęcał, wpatrzony w nieoczekiwanych przyszłości.

Aktyw uformował się dosyć sprawnie w ciasne szeregi i sunął ławą do przodu.

Studenci cofali się powoli

w stronę biblioteki, a potem w głąb, za budynek BUW do Pałacu Kazimierzowskiego.

Wtedy go zobaczyłem. Byliśmy naprzeciw siebie. On wśród aktywu, ja w sposóbnej, cofającej się cizbie studentów. Niewysoki mężczyzna w jesionce z futrzanym kołnierzem, czapa także futrzana. Starszy syn szewca D. Z jego bratem Jankiem uczęszczałem do jednej klasy. Bywałem u nich w domu. Mieszkali na parterze, a warsztat szewski mieścił się w izbie będącej zarazem kuchnią. Lubilem tam wchodzić. Pachniało dziegiem lub czymś podobnym, używanym do smarowania dratwy. Stary D. siedział na niskim taborecie i trzymając w ustach drewniane ćwieki, co raz wyjmował jeden z ust i wbił w prawym uderzeniem młotka w obcas czy podszewkę buta. Czasem ostrym jak brzytwa nożem wykrawał łatę ze skóry, podbijał blaszkami żelówki. Chętnie objaśniał przeznaczenie swoich narzędzi: pocięga, kopyta, szydła itp.

Starszy brat Janka pracował w fabryce, ale mówiliśmy sobie po imieniu.

Spotkaliśmy się na dzie-

dzińcu uniwersytetu w marcu 1968 roku. Poznał mnie na pewno. Wyczytałem to w jego oczach. Lecz twarz syna szewca D. pozostała nieruchoma, poważna. Dzieliła nas odległość dwudziestu, trzydziestu metrów najwyżej. Studenci nawoływali robotników do opuszczenia terenu uczelni.

– Nie bądźcie pachółkami! – krzyknęła jakaś dziewczyna.

Robotnicy milczeli.

Nagle z tyłu rozległy się niespokojne okrzyki:

– Gliny atakują od Oboźnej! Zajeżdżają budy!

Tłum rozpierzchł się na wszystkie strony. Zaczęliśmy uciekać. Jedni w stronę budynku seminaryjnego Wydziału Prawa, inni na boczny dziedzińiec geografii. Poniesiony zostałem przez liczną gromadę, która popędziła do zagrożonego wyjścia na Oboźną. Wyskoczyliśmy w ostatnim momencie. Rycerze w stalowo-niebieskich mundurach zbliżali się tupoczącą głucho kolumną. Popędziłem w dół, potem w prawo do Sewerynowa. Jeszcze zobaczyłem mężczyznę, który też uciekał, ale jakoś bardzo powoli. Przed sobą trzymał w rękach

puddło w firmowym opakowaniu Cepelii. W pudle był wycięty otwór i dochodził stamtąd lekki szum. To chyba była kamera. Uciekał tyłem, wystawiając do przodu zamulowaną tak pomysłowo kamerę. Pewnie jakiś zagraniczny dziennikarz.

Na Sewerynowie było już spokojnie.

Po wielu latach od tamtych wydarzeń spotkałem przed sklepem spożywczym Mini Europa syna szewca D. Przywitaliśmy się. Była rence. Jego ojciec dawno nie żył. Młodszy brat Janek wyjechał do Kanady. Już miał odchodzić. Zatrzymał się jeszcze i powiedział:

– Wtedy w marcu, wiesz, od razu cię poznałem. Niezłe spotkanie co?... Ale co miałem zrobić! Byłem w robocie majstrem, zapisałem się do ORMÓ. Partia, rozumiesz? Takie były czasy. Lecz wcale się do tego nie przykładałem. Kazali, to poszedłem. Ale pały ani razu nie użyłem. Studenciaków nie zatrzymywałem, niech sobie uciekają. Pewno nie wieszysz, co?

Nie czekał na moją odpowiedź. Pobiegł na przystanek autobusowy; z daleka machnął ręką na pożegnanie.



Władza, która chciała wmówić ludziom, że tysiąclecie obchodziła wręcz Polska Rzeczpospolita

Milenium czy tysiąclecie?



JAKUB KOWALSKI
dziennikarz

Zbliżał się rok 1966. Kościół szykował obchody milenium chrztu Polski, ale władza ludowa wołała świętować tysiąclecie państwa polskiego. Obie strony uznały to za dobre pole do walki o rząd dusz, jak i wzajemnej konfrontacji...

Kościelne obchody milenium chrztu Polski – który w 966 roku przyjął Mieszko I – poprzedzała dziesięcioletnia Wielka Nowenna. Jej inicjatorem był prymas Stefan Wyszyński. Miała przypomnieć narodowi o jego chrześcijańskich korzeniach i upowszechnić kościelne nauki. Została zainaugurowana w 1957 roku i co roku odnawiano ją w każdej parafii. Zwieńczenie

nowenny stanowiły wielkie uroczystości milenijne na Jasnej Górze 3 maja 1966 roku.

W odpowiedzi komunistyczny Sejm proklamował obchody tysiąclecia państwa polskiego w latach 1960 – 1966. Poczta wypuściła okolicznościowe znaczki i pocztówki, upowszechniono hasło budowy tysiąca szkół podstawowych, popularnych tysiącleciek. Organizowano wystawy, konkursy, turnieje, wykłady. Starsi pamiętają, że Polskę zalało wtedy morze biało-czerwonych flag. Serię propagandowych wydarzeń wieńczyła wielka Parada Tysiąclecia 22 lipca 1966 roku ulicami Warszawy.

The Beatles na pomoc

Z czasem konflikt przybierał na sile. Władza przeciw kościelnemu słowu postawiła własne – czyli propagandę. Rozgłos nadano 20. rocznicom: bitwy pod Lenino (1963) i manifestu PKWN (1964). Wcześniej, w 1960 roku odbyły się też wielkie obchody 550. rocznicy bitwy pod Grunwaldem, bo władza koniecznie chciała być też anty-

niemiecka. I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR Stanisław Kociołek mówi dzisiaj, że antyprymasowskie manifestacje aktywu w Warszawie zostały zorganizowane na jego polecenie, gdyż „trzeba się było zdecydowanie przeciwstawić fali wzbierającego klerikalizmu”. Milicja rozpędzała zgromadzenia wiernych. Przerwano też peregrynację kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej po kraju i odesłano ją na Jasną Górę. Ale podróż kontynuowały puste ramy, co robiło jeszcze większe wrażenie na wiernych.

Priorytetem władzy było zagłuszenie uroczystości 3 maja 1966 roku na Jasnej Górze. Najważniejsze to odciągnąć ludzi. Profesor Jerzy Eisler, dyrektor warszawskiego IPN, wspomina ze śmiechem, że w partii „istniał nawet pomysł, by w tym samym dniu w Częstochowie odbył się koncert The Beatles, wtedy u szczytu sławy! Tak bardzo nie liczone się z kosztami. Zaważył lęk, że dwie masy ludzi – młodzieży i wiernych – mogą wymknąć się spod kontroli”. Za-

brakło więc bitelsów, budżet z półtora miliona złotych znacznie okrojono. Nie odbyło się planowane otwarcie stadionu piłkarskiego i bieg przełajowy, na wielki zlot baloniarzy przyleciał jeden. Była jednak „spontaniczna i radosna manifestacja dla 160 tysięcy osób”. Dla pewności w tym samym czasie w Katowicach zorganizowano wielki wiec patriotyczny (nazwany Manifestacją Tysiąclecia) z wmurowaniem kamienia pod pomnik powstańców śląskich. Wieczorem na Stadionie Śląskim Polska zremisowała wtedy z Węgrami 1:1.

Zenon Kliszko, członek biura politycznego partii i komisji ds. kleru, zaakceptował „Wojewódzki program obchodów Tysiąclecia i zarazem 750-lecia miasta z ramowym planem zabezpieczenia centralnych uroczystości kościelnych w Częstochowie”. Dokument liczy 130 stron. W ramach jego realizacji przedsięwzięciom transportowym zakazano wynajmowania pojazdów grupom pielgrzymów. Agenci SB odwiedzali pro-

Kościelne uroczystości milenijne wszędzie bacznie obserwowała SB. Szczególne są raporty

„Sekcja dekoracyjna SB”



DR WALDEMAR F. WILCZEWSKI
IPN, oddział w Białymstoku

Już na kilka tygodni przed drohiczyńskim milenium, zaplanowanym na 1 – 2 października 1966 roku, w esbeckim meldunku znalazł się opis dekoracji, która miała zawisnąć na budynku kurii biskupiej. „Na wysokości pierwszego piętra, między oknami, umieszczonych będzie 5 portretów na płytach z piłśni z na-

pisami informacyjnymi. Są to: 1. Jacek Odrowąż, 2. Józef Kocewicz, bp połocki, 3. Brunon z Frankfurtu, 4. Zygmunt Łoziński, bp piński, 5. św. Bobola – misjonarz. Treść napisów nie została jeszcze ustalona, jak też ostateczny projekt dekoracji ma być ustalony do 25 IX 1966 r.”

To nic, że unicki metropolita połocki nazywał się Kunciewicz, Brunon był z Kwerfurtu, a św. Bobola miał na imię Andrzej. Dzięki wytężonej pracy funkcjonariuszy z Siemiatycz naczelnik Wydziału IV SB w Białymstoku zyskiwał, jak się możemy domyślać, szczególnie użyteczną wiedzę na temat „przygotowań kurii i kleru dołowego do obchodów diecezjalnego dnia milenium”. Dla diecezji w Drohi-

cznie odpowiednie przygotowanie lokalnych obchodów milenijnych miało znaczenie szczególne.

Niebezpieczne Kresy

Spotkanie episkopatu stanowiło okazję do unaocznienia, że ponad 30 położonych nad Bugiem parafii, stanowiących pozostały po polskiej stronie granicy fragment diecezji pińskiej, było Kościołem żywym, rozwijającym się, dobrze zorganizowanym i sprawnie zarządzanym. W roku 1950 komunistyczne władze PRL zabroniły używania kuriiom przeniesionym z Kresów dawnego nazewnictwa. Już nie było archidiecezji lwowskiej, lecz archidiecezja w Lubaczowie. Zamiast wileńskiej kurii archi-

diecezjalnej pojawiła się kuria archidiecezjalna w Białymstoku. Administratora apostolskiego diecezji pińskiej rezydującego nad Bugiem można było nazywać jedynie administratorem apostolskim diecezji w Drohiczyźnie.

Solą w oku siemiatyckiej bezpieki (Drohiczyzn leżał na terenie powiatu siemiatyckiego) była dekoracja milenijna i okolicznościowa wystawa obrazująca tradycje i dokonania Kościoła lokalnego, także tego pozostałego nad Piną i Prypecią.

Agentura przeciwko „reakcji”

Pół roku przed drohiczyńskimi obchodami zastępca komendanta powiatowego MO

Ludowa, poniosła klęskę

boszczów i zniechęcali do wyjazdu na uroczystości milenijne. Sugerowano, by proboszczowie organizowali własne uroczystości i zostali w domach, bo Częstochowa nie wytrzyma tak wielu pątników. Prowokowano zagranicznych dziennikarzy, którym SB podsyłała ładne dziewczyny, aby zdobyć kompromitujące materiały. We wszystkich hotelach w Częstochowie zamontowano podsłuchy. Nękano też samych paulinów. Na ich prośbę o umożliwienie występu na Jasnej Górze Poznających Słowików Minister-

stwo Kultury poinformowało, że chór właśnie wyjeżdża na koncerty do Japonii. Do maja 1966 roku nie skończono też remontów dróg dojazdowych do Częstochowy.

Ale władza, o ironio, przed 1 maja zarządziła w Częstochowie czyn społeczny – oczyszczono trawniki, pomalowano okna, nawet wyburzono kilka ruder. Porządek zrobiono akurat przed rozpoczęciem milenijnych uroczystości.

My chcemy Boga

W kwietniu 1966 roku w warszawskich obchodach milenium wzięło udział około 70 tysięcy osób. Garstka zmieściła się w katedrze, reszta wokół niej, rozlana po Starym Mieście. Milicja zagroziła drogę przez plac Zamkowy i Miodową, bo lepiej wpuścić ludzi w gęszcz ulic Starego Miasta, niż pozwolić uformować pochód. Ale ludzie i tak poszli razem Traktem Królewskim. Śpiewano „My chcemy Boga”. Niedaleko Alej Jerozolimskich, koło siedziby KC PZPR, zaczęła się oblawa. W Gnieźnie, Krakowie i Poznaniu było już pół miliona osób plus siły milicji. W Częstochowie liczono się z przyjazdem dwóch milionów wiernych. Kościół

W partii istniał nawet pomysł, by 3 maja 1966 roku w Częstochowie odbył się koncert The Beatles. Tak bardzo nie liczono się z kosztami. Zaważył lęk, że dwie masy ludzi – młodzieży i wiernych – mogą wymknąć się spod kontroli



FOTODUK

► PRL ukoronowaniem tysiąclecia – pod takim hasłem paradowano na Placu Defilad

do przyjazdu do tego zachęcał plakatami wieszanymi na plebaniach: „W niewolę Maryi – za wolność Kościoła” z prostą grafiką. W liście rozestano też plan obchodów milenijnych. Ci, którzy zdecydowali się wybrać, wspominają śpiewające i rozmodlone pociągi.

2 maja, w poniedziałek, nie udało się powitanie prymasa Wyszyńskiego na placu przed Jasną Górą, bo plac zalał tłum wiernych. Pierwszy kazanie wygłosił arcybiskup Bolesław Kominek, autor listu biskupów polskich do niemieckich. Przez całą noc w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej odpra-

wiano msze święte dla pielgrzymów. 3 maja, we wtorek o godzinie 10 rano we wszystkich kościołach w mieście uderzono w dzwony. Rozpoczęło się wielkie nabożeństwo. Najpierw w łami klasztoru przeszła procesja z cudownym obrazem, który nieśli biskupi, profesorowie, lekarze, a także rzemieślnicy, robotnicy, uczniowie, więźniowie obozów koncentracyjnych. Nie siono też wymownie portret Pawła VI, którego władza nie wpuściła do Polski – podczas liturgii zdjęcie leżało na pustym tronie papieskim. W uroczystej mszy świętej – celebrazem był arcybiskup Karol Wojtyła, kaza- ►

dotyczące przygotowań w Drohiczynie



► Milenijne uroczystości w Drohiczynie z udziałem episkopatu Polski

do spraw bezpieczeństwa w Siemiatyczach – podobnie jak pozostali komendanci powiatowi – przestał do zastępcy komendanta Milicji Obywatelskiej do spraw bezpieczeństwa w Białymstoku plan działań przewidzianych do realizacji w czasie Milenium. Już sam tytuł dokumentu dobrze oddaje charakter projektowanej akcji:

„Plan operacyjnych przedsięwzięć mających na celu zabezpieczenie uroczystości państwowych związanych z obchodami tysiąclecia państwa polskiego, jak też niedopuszczenia, by uroczystości milenijne organizowane przez kler naruszały porządek publiczny”. Już na tym etapie przygotowań Służba Bezpieczeństwa wytypo-

wała księży, których ze względu na „reakcyjną” postawę należy objąć szczególnym zainteresowaniem. W tej grupie znaleźli się dziekani oraz duchowni określani jako „bardziej wpływowi” i „zdradzający skłonności w solidaryzowaniu się z reakcyjną częścią hierarchii w realizacji programu milenijnego”. Oddzielną kategorię stanowili księża niebezpieczni ze względu na swój wpływ na młodzież. Informacji o działaniu duchownych i osób związanych z Kościołem dostarczać miało kilkunastu konfidentów. Na miesiąc przed uroczystościami dokładnie rozdysponowano zadania między tajnych współpracowników. Donosiciele o pseudonimach Paweł, Akowiec, Marek i Ignacy mieli dostarczyć aktualny program uroczystości, dokumenty, plany i informacje o zamierzeniach kurii. Zamierzenia

komitetu organizacyjnego, szczególnie sprawy związane z dekoracjami, napisami i plakatami, mieli przekazywać służbom tajni współpracownicy: „Paweł”, „Ego”, „Zygmunt” i „Jaroszewicz”, oraz osoby zarejestrowane jako KO: „O. A.”, „Z. Z.” i „Helena”. Ponadto „Ego”, „Zygmunt” i „Helena” mieli dostarczyć informacji o miejscach zakwaterowania poszczególnych księży na terenie Drohiczyna. W polu zainteresowania SB pozostawała także wiedza o nastrojach panujących w zakładach nielicznych na terenie powiatu siemiatyckiego zakładów pracy oraz o przebywających w okolicy obcokrajowcach. Ponadto już w początkach września szczegółowo zaplanowano dopływ informacji od tajnych współpracowników rozlokowanych w terenie. Stopniowo bezpieka ►

Państwo, które chciało wmówić ludziom, że tysiąclecie obchodziła wręcz Polska Rzeczpospolita

Milenium czy tysiąclecie?

➤ nie wygłaszał prymas Wyszyński – poświęcono nową koronę na obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej i uroczyste ją włożono. Kulminację stanowiło odnowienie aktu zawierzenia Matce Boskiej i powierzenie narodu polskiego na kolejnych tysiąc lat.

Służba Bezpieczeństwa doliczyła się – choć wedle jej dyktaw tego dnia państwowe instytucje miały zastrzyć dyscyplinę pracy i weryfikować zwolnienia lekarskie – ponad 120 tysięcy osób. Kościół – pół miliona wiernych. Świadkowie potwierdzają

Do nakręcenia filmu dokumentalnego o paradzie – wyświetlano go potem w kinach przed seansami – wysłano sześciu kamerzystów, czyli jednak... mniej niż fotografów bezpieki na Jasną Górę

tę drugą wersję. Liczne zdjęcia także. I znowu, o ironio, to zasługa SB, która stworzyła świetne archiwum dotyczące przebiegu uroczystości. Razem całych uroczystości pilnowało około 200 agentów, w tym do Częstochowy wysłano 36 fotografów, wielu z nich dodatkowo z magnetofonami. SB fotografowała nawet samochód z włoską rejestracją i turystów z Azji.

Gazety też zachowywały wstrzemięźliwość. Dzień później nie pisano o tym, co działo się na Jasnej Górze. Były relacje z Katowic, Harcerskiego Zwiadu Tysiąclecia, w którym startowało ponad milion druhow i druhen, oraz trasy wielkiej Sztafety Tysiąclecia. Dopiero dwa dni później na drugiej stronie „Expressu Wieczornego” ukazała się skromna notka z uroczystości milenijnych.

Srebrne cygara

W tym samym czasie „Trybuna Ludu” zapowiadała już największą w dziejach Polski defiladę wojskową, nazwaną Paradą Tysiąclecia – dokładnie w 22. rocznicę święta 22 lipca. Zaproszenia rozsyłane z tej okazji



➤ **Warszawiacy ujrzeni pokaz siły ludowego Wojska Polskiego**

przez Front Jedności Narodu miały na okładce kontury kraju i hasło „Tysiąc lat państwa polskiego”. Takie zaproszenia można zobaczyć w internetowym muzeum Polski Ludowej (www.polskaludowa.com). Jego kustosz – anonimowy magister

ekonomii, urodzony „między Październikiem a Marcem” – chciał przypomnieć jak by było, gdyby „komuś zamarzył się powrót do centralizmu demokratycznego”. Zaczęło się od tego, że znajomy Amerykanin poprosił o pokazanie kartek

Kościelne uroczystości milenijne wszędzie bacznie obserwowała SB. Szczególne są raporty

„Sekcja dekoracyjna SB”

➤ uszczegółowiła swoją wiedzę. Niespełna miesiąc przed uroczystościami władze wiedziały, że do Drohiczyzna przybędzie 34 hierarchów, wśród nich arcybiskupi: prymas Stefan Wyszyński, metropolita gnieźnieński i warszawski, Karol Wojtyła, metropolita krakowski, i Antoni Baraniak, metropolita poznański. Dwa miesiące przed obchodami przekazano naczelnikowi Wydziału IV SB w Białymstoku informację o powstaniu i początku działalności „sekcji dekoracyjnej komitetu obchodu dnia milenijnego diecezji Drohiczyńskiej”. Funkcjonariusze rozpoczęli inwigilację duchownych tworzących to gremium i przystąpili do drobiazgowego rozpoznania planów dotyczących zewnętrznego wystroju miejsca

uroczystości milenijnych. W toku działań operacyjnych ustalono, że „na zapleczu prokatedry” stanie ołtarz polowy, przy którym odbędzie się główne nabożeństwo drohiczyńskiego milenium. Wejście do świątyni miało zostać udekorowane biało-czerwonymi flagami. W prezbiterium planowano zawieszenie szarf białych, czerwonych i błękitnych. Nawę główną ozdobić miały symbole ukazujące przetłomowe wydarzenia historyczne z dziejów Rzeczypospolitej – chrzest Polski i Litwy, ślub lwowski, unię brzeską i dramat niewoli narodowej. Bezpieka знаła także projekt dekoracji gmachu Wyższego Seminarium Duchownego. Nad głównym wejściem miał się znajdować orzeł, po jego dwóch

stronach przewidziano umieszczenie dat 966 i 1966. Na tle godła zamierzano wyeksponować chrzcielnicę. Całość wieńczyły flagi narodowe upięte na kształt symbolizującej Milenium litery „M”. Za ważny element dekoracji uznano mapę administracji kościelnej kraju z zaznaczonym skrawkiem diecezji pińskiej pozostałym po polskiej stronie granicy.

„Uwielbiający marszałka Piłsudskiego...”

Szczególne zainteresowanie Służby Bezpieczeństwa budziła diecezjalna wystawa tysiąclecia przygotowana przez księży Eugeniusza Borowskiego i Tadeusza Tararuję. Miały być na niej prezentowane dokumenty, dawne szaty i naczynia liturgiczne oraz rzeźby i obrazy

sakralne z obszaru pozostałej w Polsce części diecezji pińskiej. „Wschodni” aspekt wystawy niepokoił bezpiekę. W czasie rozpoznania operacyjnego SB udało się ustalić, że na parterze budynku seminarijnego pokazany będzie portret Tadeusza Kościuszki wraz z reprodukcją obrazu „Bitwa pod Racławicami” i wizerunek Adama Mickiewicza, „pod którym reprodukcja wstępna »Pana Tadeusza«, rozpoczynająca się od słów »... ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie...«”. Nieprawomyślny charakter wystawy miała podkreślać związana z Polesiem Maria Rodziewiczówna i eksponowane wraz z jej podobizną reprodukcje stron tytułowych najważniejszych prac pisarki. W sali kolumnowej seminarium

Ludowa, poniosło klęskę

na mięso. Muzeum online odwiedziło prawie półtora miliona osób! Zresztą to niejedyna taka kolekcja. Na internetowych aukcjach można kupić monety bite z okazji tysiąclecia państwa – kosztują około 100 złotych. Tańsze są kartki pocztowe i znaczki pocztowe. Cegielka za 20 złotych na budowę szkół tysiąclecia poszła za... 20 złotych. Tak komunistyczne pamiątki mają swój kapitalistyczny ciąg dalszy.

„Na zalaną słońcem Marszałkowską wlewa się potok mieszkańców Warszawy” – relacjonował dziennikarz początek defilady. Otworzyły ją 33 samoloty, które ułożyły się w kształcie orła, potem kolejne 42 – w liczbę 1000. Potem twarodo po ziemi szli w oddziałach pawężnicy, kusznicy, dawni woje Chrobrego. Dowódcy mieli złote szyszaki z piórami. Armia Jagiełły, która pokonała Krzyżaków. Piechota z wojny 13-letniej. Husaria. Kosynierzy, czwartacy. Potem poczty sztandarowe (nawet Praskiego Obwodu Armii Krajowej!), słuchacze i absolwenci uczelni wojskowych. I przegląd sił zbrojnych: wojska zmechanizowane, kolumny pancerne i czołgi oraz samoloty, które wyglądały jako „olbrzymie srebrne

cygara” lub „stalowe ptaki”. „Wreszcie ci, którzy u boku Armii Radzieckiej wyzwalałi nasz kraj” – relacjonowała „Trybuna Ludu”. I defilada młodych. ZMS, harcerze, łowiczenie i łowiczanki, krakowianie i krakowianki, hafciarki z Gogolina. Studenci. Sportowcy. Na zdjęciach młodzieżowe transparenty: „Niech żyje PZPR”, „Hitlerowskich ludobójców musi osiągnąć kara – nie przebaczymy”, „Ręce precz od Wietnamu”. Dzisiaj uczestnicy wspominają z uśmiechem, że szli w sandałach, bo było gorąco, przez co piwo wypite po drodze w Ogrodzie Saskim szybko uderzyło do głowy – ale nazwisk podawać nie chcą.

„Z trybuny honorowej członkowie kierownictwa partii pozdrawiają kolejne oddziały” – pisano w gazecie. Na zdjęciach widać, że na trybunie honorowej między członkami stoi także Bogu ducha winny wicepremier Kanady, przebywający akurat z wizytą w Polsce. Partii bardzo zależało na tym, aby święto miało międzynarodowy wymiar, stąd „Trybuna Ludu” przez wiele dni później drukowała życzenia płynące z całego świata. Do nakręcenia filmu dokumentalnego o paradzie – wy-



A. DM/FPAP

♦ Sefki tysięcy wiernych pod Jasną Górą i Prymas Tysiąclecia

świetlano go potem w kinach przed seansami – wysłano sześciu kamerzystów, czyli jednak... mniej niż fotografów bezpieki na Jasną Górę. Przemarsze trwały kilka godzin. Przez cały czas wokół Marszałkowskiej – oddziały szły od placu Dzierżyńskiego do placu Konstytucji – stał tłum ludzi, niektórzy wisieli nawet na latarniach. Po paradzie dla wszystkich były dziesiątki koncertów i imprez w całym mieście. Nie zabrakło ptasiego mleczka – z Zakładów 22 Lipca, oczywiście. Następnego dnia był wolny od pracy.

Kto wygrał tamtą rywalizację? Bez wątpienia Kościół. Państwo, które chciało wmówić ludziom, że tysiąclecie obchodzila wręcz Polska Rzeczpospolita Ludowa, poniosło klęskę. Czemu? Najlepiej ujął to Stefan Kisielewski, wedle którego władza przez dziesięciolecie prowadziła przeciw Kościołowi jako tako skuteczną wojnę podjazdową, ale wtedy – ku swojej zgubie – zdecydowała się na starcie frontalne. Potężna armia wytoczona 22 lipca 1966 roku na ulice okazała się jednak za słaba.

—Jakub Kowalski

dotyczące przygotowań w Drohiczynie

swoje miejsce mieli znaleźć także Julian Ursyn Niemcewicz i Krzysztof Kluk.

Uwagę funkcjonariuszy siemiatyckiej bezpieki przykuła grupa nowych eksponatów, które pojawiły się na wystawie. Duchowni przygotowujący ekspozycję zaplanowali poświęcenie specjalnego miejsca wybitnemu rządcy diecezji pińskiej – księdzu biskupowi Zygmuntowi Łozińskiemu (1870 – 1932). W gablocie miały zostać umieszczone fotografie rodzinne i osobiste ordynariusza oraz jego listy pasterskie. W meldunku zaznaczono, że „między innymi jeden list jest skierowany do kadry oficerskiej uwielbiającej marszałka Piłsudskiego”. Służba Bezpieczeństwa z uwagą śledziła kontrowersje powstałe w kurii biskupiej dotyczące zakresu udostępniania i popularyzacji wystawy. Twórca ekspozycji ks. Eugeniusz Bo-



♦ Ludność wypełniła przestrzeń wokół kościoła w Drohiczynie

rowski był zdania, że powinna być „udostępniona najszerszemu ogółowi”, natomiast zarządzający diecezją ks. Michał Krzywicki twierdził, iż wystarczą zaprezentować przybyłym do Drohiczyna hierarchom i duchowieństwu. Ostatecznie, na podstawie donosów płynących od tajnych

współpracowników o pseudonimach Paweł, Ego i Walentyna, bezpieka ustaliła, że wystawę mają oglądać również świeccy odwiedzający kurię podczas uroczystości.

„Ostrze przeciwko komunizmowi...”

„Sekcja dekoracyjna” bezpieki uaktywniła się także podczas przygotowywania raportu z „zabezpieczenia” drohiczyńskiego milenium. W rocznym sprawozdaniu za rok 1966 skierowanym do wojewódzkich władz Służby Bezpieczeństwa znalazł się następujący akapit: „Obok tej zewnętrznej, propagandowej działalności politycznej, przygotowując się do diecezjalnych obchodów milenijnych, gromadzą i wykonują eksponaty i plansze dekoracyjno-wystawowe, których akcenty skierowane są swym ostrzem przeciwko komunizmowi

i Związkowi Radzieckiemu. Ma to swój wyraz w ufundowanej tablicy pamiątkowej księżom, którzy zginęli w czasie drugiej wojny światowej, na której oddzielnie umieszczono tych duchownych, którzy za walkę ze Związkiem Radzieckim ponieśli zasłużoną karę, i przedstawia się ich na równi z tymi, co zginęli w hitlerowskich obozach zagłady. Ponadto w planszach umieszczonych na diecezjalnej wystawie tysiąclecia, przedstawiającej teren b[ylej] diecezji pińskiej, sugerują się o zwierzchnictwie kurii nad całością tych ziem, podważając granicę państwową i wyrażając nadzieję powrotu na nie po zmianie obecnej sytuacji. Te antyrządzieckie akcenty były podtrzymane w dokumentach kurialnych odczytanych na uroczystościach”.

—Waldemar F. Wilczewski



Kalendarium



◀ **Jarosław Szarek**
historyk,
Oddział IPN
w Krakowie

14 MARCA – W pro-
teście przeciwko
ograniczeniu wolno-
ści słowa jego
inicjator – poeta i felieto-
nista Antoni Stonimski
– złożył w Urzędzie Rady
Ministrów list sprzeciwia-
jący się ograniczeniu
przydziału papieru na
druk książek i czasopism
oraz zaostreniu cenzury
„co zagraża rozwojowi
kultury narodowej”. Do-
kument podpisały 34
osoby – twórcy i naukow-
cy, m.in. Maria
Dąbrowska, Paweł Jasie-
nica, Karol Estreicher,
Maria Ossowska, Stani-
sław Pigoń, Jerzy
Turowicz, Jerzy Andrze-
jewski, Stanisław
Cał-Mackiewicz, Stefan
Kisielewski, Jan Paron-
dowski, Zofia Kossak,
Melchior Wańkowicz. Re-
żim Gomułki poddał jego
sygnatariuszy represjom
oraz zorganizował prze-
ciwko nim propagandową
kampanię, np. inicjując
tzw. kontrlist podpisany
przez ok. 600 osób, w
tym Jarostawa Iwaszkie-
wicza, Juliana Przybosia,
Tadeusza Różewicza, Wi-
sławę Szymborską.

23 KWIETNIA – W
uchwalonym przez Sejm
PRL kodeksie cywilnym
umieszczono zapis, iż
„przepisy prawa cywilne-
go powinny być
fiumaczone i stosowane
zgodnie z zasadami ustro-
ju i celami PRL”. Kodeks
uderzał również we wła-
sność prywatną na wsi.

23 LIPCA – W Londynie
utworzono Polski Ośrodek
Społeczno-Kulturalny.
POSK – wspólny dom
polskiej emigracji – był je-
dyną taką instytucją na
świecie wzniesioną wysił-
kiem naszych rodaków.
Stał się małą Polską, cen-
trum
niepodległościowego ży-

1964



Marzec
1968

◀ **Posąg
Chrystusa
przed kościołem
św. Krzyża
w chmurze
gazów
tławiących**



◀ **Plac przed Biblioteką Uniwersytetu Warszawskiego trzy minuty
przed wtargnięciem ORMO. Autobusy z napisem Wycieczka wjechały
8 marca dokładnie trzynaście minut po rozpoczęciu wiecu**



◀ **MO i ORMO patują studentów
11 marca pod pomnikiem Kopernika**



◀ **Studenci krakowscy pod pomnikiem
Mickiewicza (zdjęcia IPN)**

Ballada o Łupaszce (fragment)

JANUSZ SZPOTAŃSKI

*W marcowe wieczory
pod wieszczą pomnikiem
spotyka się Dajan
z niejakim Michnikiem.
Gdy Dajan szwargoce,
to Michnik wciąż gęga
i straszny się spiszek
pod wieszczem wylega.
Aż wieszcz na cokole
Zadumał się: „Po co
te Żydy na dole
tak głośno szwargocą?”*

*Już spiszek jest gotów,
już cieszy się Czajka
i toast za Syjon
wychyla już szajka.
I ślą do Rotszylda*

*telegram: „Baronie,
czekamy cię w wolnym
nad Wisłą Syjonie!”
A Rotszyld depezę:
„Rachunek zapłać,
jeżeli z Gomułki
przyślecie mi macę”.*

*Z okrzykiem: „Dla Polski
gotowa już trumna!”
wyrusza na miasto
ta piąta kolumna.
Gdy niecni syjoniści
nasz kraj zgubić pragną,
na szczęście się ocknął
generał nasz – Bagno.*

*A Bagnu niestraszne
żydowskie przechwałki,
bo on ma za sobą
gazurki i palki.*

*Gdy rzucił do walki
te palki i rury,
to pierze z syjonistów
leciało i wióry.
Przed dzielnym
ormowcem
sam Dajan umyka
i rzuca na pastwę
gazurkom Ajzyka,
a Czajka zdradżona
rozpacza i lka:*

*„Dajana, Dajana,
Dajana maja!”*

*Już kraj nasz oczyszczon
z syjonistów przekleństw,
zostały w nim tylko
Moczary i Kępy.
I nocą z pomnika
spogląda wieszcz błady,
jak po tych moczarach
ciąż snują się dziady.
Czas zmienić pointą
balladę tę całą:
Choć znikli syjoniści,
lecz BAGNO zostało.*

Janusz Szpotański (1929 – 2001) – poeta, krytyk literacki, tłumacz. Za satyrę polityczną „Cisi i Gegacze” skazany został w 1967 r. na trzy lata więzienia. Później też był szykanowany przez PRL-owskie władze, ciesząc się niezmienną popularnością wśród czytelników, odręcznie czy na maszynie przepisujących egzemplarze „Carycy i zwierciadła” i „Towarzysza Szmaciaka”. W końcu lat 70. utwożył te ukazały się w wydawnictwach emigracyjnych i drugoobiegowych. Dedykowaną Pawłowi Jasienicy „Balladę o Łupaszce”, której fragment publikujemy, parodię artykułów na temat spisku rewizjonistyczno-syjonistycznego ukazujących się w pomarcowej prasie polskiej, napisał Janusz Szpotański w 1968 r., w więzieniu.

8 marca 1968 roku

Protest mego pokolenia

JÓZEF DAJCZGEWAND

Marzec '68 ujawnił PRL jako zadziwiające miejsce, w którym braki na rynku walczyły o lepsze z brakami w dziedzinie informacji. Ich przepływ był celowo utrudniany. Ci, którzy je posiadali, zwani byli nosicielami informacji. Jeśli mieli negatywną opinię o pewnych rzeczach, to znać było, że byli zarażeni. Jakby złączyli wirusa. Żeby nie zarażali społeczeństwa, trzeba ich było otoczyć kordonem sanitarnym. Izolować, zamknąć. Powszechne było poczucie lęku, nieufności i frustracji.

Do Marca '68 wiodła jednak długa droga. Byliśmy „aktorami”, prowadząc na uniwersyteckiej „scenie” skomplikowaną walkę przeciw monopolowi władzy na informacje. Zabiegaliśmy wśród studentów o poparcie naszych dążeń. Jednak młodzi ludzie bali się ujawniania swych opinii. Myśmy też się na początku bali.

Byliśmy na straconych pozycjach. Długo przed Marcem systematycznie nas aresztowano i usuwano ze studiów. Mówiąc: nas, mam na myśli nie tylko Kuronia i Michnika, ale szeroki krąg opozycji. Różne grupki, z których jedna z najciekawszych o nazwie Nowe Formy była w akademiku przy ul. Kickiego na Grochowie. To ona zdetonowała Marzec, który poprzez kanały domów studenckich rozplątał się na całą Polskę.

Chmury oczywiście zbierały się i przedtem. Była afera ze zdjęciem „Dziadów” w Teatrze Narodowym. Jeszcze wcześniej Izrael wygrał wojnę na Bliskim Wschodzie, co sprawiło, że w Polsce pojawiła się zniecaćca piąta kolumna – polscy syjonisci. Wielki konflikt wisiał w powietrzu. Nie tylko w Polsce, bo protesty studenckie miały miejsce też gdzie indziej, np. w styczniu w Pradze. W atmosferze globalnego ruchu zdaliśmy sobie sprawę, że mamy nie tyle wiosnę ludów, ile wiosnę młodzieży. I



• Józef Dajczgewand Doktorant filozofii Uniwersytetu w Uppsali. Razem z Bogumiłą Tyszkiewicz redaguje popularny blog <http://planeta-terra.blogspot.com/index.html>. W 1968 student V roku filozofii Uniwersytetu Warszawskiego

jak zwykle przeliczyliśmy się, oczekując poparcia z Zachodu.

Byłem wtedy na piątym roku i po każdym aresztowaniu pogłębiałem kapitał życiowych doświadczeń. Niebawem znaczenie miał dla mnie 8 marca 1968 r. – dzień, w którym padła bariera strachu. Na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się pierwsza wolna, pokojowa demonstracja, podczas której protestujący w wyważonej formie wyrazili swoje stanowisko. Czuliśmy się, że – jak w science fiction – wchodzimy w inny świat.

Ludzie zrozumieli, że zaświtał pierwszy dzień wolności i przestali się bać. Mówili to, co myśla, bez czego nie ma demokracji. To było wspaniałe. Mało kto już pamięta ten entuzjazm, który został później zgaszony palowaniem w całej Polsce. 250 tysięcy młodych ludzi dostało lekcję demokracji w sowieckim wydaniu. Nigdy tego nie zapomnieli, dzięki czemu w następnych latach mógł powstać KOR, „Solidarność” i dziś jesteśmy, gdzie dziś jesteśmy.

Marzec '68 był znacznie większy i ważniejszy niż paryski maj. Objął cały kraj. Wprawdzie jeździły za mną trzy samochody milicyjne, ale od 8 do 11 marca miałem szczęście być na wolności. Jacek Kuroń siedział w więzieniu, większość „komandosów” zaaresztowano. Mnie się udało wszystko zobaczyć, łącznie z palowaniem aparatu partyjnego i ZMS-owskiego. Przy-

niesiono zakrwawionego działacza uczelnianego komitetu PZPR. Nie pomogły tłumaczenia: „Panowie, jesteście z wami!”. Gołędzinów i tzw. aktyw robotniczy nie wybierał.

8 Marca 1968 r. był przedwiośnią tego, co zdarzyło się w 1980 r. Ludzie, którzy po raz pierwszy wzięli udział w publicznej demonstracji albo przez trzy dni walczyli z milicją w Gdańsku, w większości nie byli studentami, lecz licealistami i robotnikami. O nich się prawie nie mówi. A wtedy zaczęło się to, co mamy dziś. Cała generacja powiedziała komunistom: nie.

Z Marca '68 zrobiono tymczasem akademię, na której kilku osobom wystawiono pomniki. To jest kompletnie bez sensu, gdyż spora część emigracji marcowej na Zachodzie nie ma poczucia, że Marzec się skończył.

Chciałbym zwrócić się do polskich parlamentarzystów, żeby zdecydowali się uczcić miesiąc tak, jak na to zasługuje. Aparat represji totalitarnego państwa pobił polską młodzież. Część ludzi została zmuszona do opuszczenia kraju. Nikt nie powiedział: przepraszam. Ani tym, którzy wyjechali, ani tym, którzy zostali. Chłopcy przy Okrągłym Stole dogadali się, żeby o pewnych rzeczach nie mówić. 18 lat minęło i ciągle tkwimy w tej krępującej sytuacji.

–notował Janusz R. Kowalczyk

cia społecznego i kulturalnego emigracji.

9 LISTOPADA – W ramach narastającego konfliktu ze środowiskami intelektualnymi i represji wobec sygnatariuszy Listu 34, na trzy lata więzienia skazano Melchiora Wańkowicza. 72-letni, najpopularniejszy żyjący polski pisarz spędził w areszcie pięć tygodni. Powodem jego aresztowania było przesłanie córce Marcie Erdman mieszkającej w USA listu opisującego sytuację w środowisku literackim, którego fragmenty wyemitowało Radio Wolna Europa. Międzynarodowy skandal wywołany jego aresztowaniem spowodował, że natychmiast po procesie został wypuszczony.

12 GRUDNIA – Ministrem spraw wewnętrznych został Mieczysław Moczar, działacz KPP, agent sowiecki o pseudonimie Woron, partyzant AL, szef wojewódzkiego UB w Łodzi i w Olsztynie, od 1957 roku wiceminister MSW. Nominacja ta stanowiła zwycięstwo nieformalnej grupy działaczy partyjnych określanych „partyzantami”. Od początku lat 60. mitologizowali oni walkę Polaków w okresie II wojny światowej, kreowali się na „narodowych komunistów” i postugiwali się hasłami nacjonalistycznymi, antyinteligentkimi, antysemitkimi.

2 LUTEGO – Próbując odwrócić uwagę społeczną od istoty niewydolnej gospodarki, na karę śmierci skazano Stanisława Wawrzeckiego, dyrektora Stołecznego Przedsiębiorstwa Handlu Mięsem, a wraz z nim cztery osoby na dożywocie (wyrok wykonano). W tzw. aferze mięsnej na ławie oskarżonych zasiadło 10 osób, którym zarzucono „systematyczne zagarnianie mienia społecznego”.

15 LIPCA – Na konferencji w Ministerstwie Kultury i Sztuki z udziałem

1965



tem prokuratora generalnego poinformowano o „niezgodnej z prawem działalności trzech członków Związku Literatów Polskich”:

1965

Stanisława Cafa-Mackiewicza, Januarego Grzędzińskiego i Jana Nepomucena Millera, którym zarzucono publikację w prasie emigracyjnej. Mackiewicz pisywał od 1964 roku pod pseudonimem Gaston de Cerizay artykuły do paryskiej „Kultury”, podobnie Grzędziński, natomiast Jan Nepomucen Miller publikował jako Stanisław Niemira w londyńskich „Wiadomościach” i 18 września tego roku otrzymał wyrok trzech lat więzienia.

19 LIPCA – Na 3,5 roku skazano Jacka Kuronia, a na trzy lata Karola Modzelewskiego. Powodem był ich „List otwarty do członków PZPR i ZMS przy Uniwersytecie Warszawskim”. Obaj z pozycji fundamentalistycznie marksistowskich krytykowali w nim powstanie i rządu nowej klasy (partyjnej nomenklatury i biurokracji).

18 LISTOPADA – Podczas obrad Synodu Watykańskiego II uczestniczący w nim polscy biskupi wystosowali listy do kilkudziesięciu zagranicznych episkopatów w związku ze zbliżającym się milenium chrztu Polski. W tekście do biskupów niemieckich znalazły się słowa: „wyciągamy do Was (...) ręce oraz udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”. Gest ten miał stanowić początek wzajemnego pojednania między obu narodami. W związku z tym władze, które budowały swoją legitymizację na antyniemieckości, rozpoczęły nienawistną kampanię przeciwko biskupom, co znalazło akceptację wśród części społeczeństwa, w którym żywe były jeszcze rany i wspomnienia niemieckich zbrodni.

3 MAJA – Na Naszej Górze odbyły się główne

1966

Żydzi na Madagaskar!



KRZYSZTOF MASŁÓ
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

8 marca 1968 roku ze swoim kolegą szkolnym Heniem Kiersnowskim wybraliśmy się na występ Grupy Skifflowej No To Co. Do kina Moskwa. Po drodze, na MDM, natknęliśmy się na młodych ludzi skandujących: „Chodźcie z nami!” i coś jeszcze, czego nie zrozumieliśmy. „Dziś Dzień Kobiet” – przypomniał sobie któryś z nas.

Koncert był raczej taki sobie, ale nie byliśmy specjalnie wybredni. Chodziliśmy wtedy wszędzie, gdzie tylko dało się usłyszeć dźwięki elektrycznych gitar, nie żałując pieniędzy, mimo świadomości, że wystarczyło do dwudziestu złotych, które kosztował bilet na No To Co, dołożyć złotówkę i już byłoby na wino. Oczywiście, to przez nas preferowane, na etykietce „patykiem pisanej” mające przystawioną pieczętkę z nadrukiem „Chelm, II zmiana”. Miało ono wyjątkowy, naszym zdaniem, bukiet.

W domu matka powitała mnie słowami: „Dobrze, że jesteś, na mieście coś złego się dzieje”. Niebawem z zajęć na SGGW wróciła siostra, bardzo rozemocjonowana, opowiadając, że na uniwersytecie biją studentów. W moim liceum, na Platynowej – jak w innych szkołach – dyrektor zarządził godzinę policyjną, ustalając ją bodaj na 18. Do tej pory, teoretycznie, mieliśmy nie opuszczać budynku szkolnego. Rzecz jasna, jedni zerwali się wcześniej, inni dołączyli do nich po 18. i spotkaliśmy się 11 marca na Krakowskim Przedmieściu, gdzie lud Warszawy wymieniał argumenty z karzącą ręką ludowej sprawiedliwości. To znaczy myśmy darli się: „Gestapo!”, a oni nas ganiłi, wymachując pałami. Na drugi dzień w szkole kolega Dominik

Kuta z dumą pokazywał posiniaczone plecy, zyskując natychmiast moją sławę i uznanie starszych uczniów, mających dotąd nas, pierwszaków, w pogardzie.

Co do mnie, z dnia na dzień stałem się miłośnikiem poezji



MAREK SZYSZKO

romantycznej, ucząc się na pamięć wiadomych, przez Gomułkę uznanych za antyrosyjskie, fragmentów „Dziadów”. Z Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego wyrzuciono mnie w połowie roku 1969. Bardzo tam było ciekawie. A to wpadł do nas redaktor Tepli, to znów redaktor Nowaliński z pogadankami o polityce Izraela, o czeskim rewizjonizmie, o ukrytych sprawcach wydarzeń marcowych czy o syjonizmie. Czym był cały ten syjonizm, nie dowiedziałem się jednak ani od redaktorów, ani od nauczycieli, a ojca pytać nie chciałem, odkąd, moim zdaniem, dał ciała w sprawie piątej kolumny.

Zjechała do nas bowiem przyszywana ciotka z Krakowa, która po obiedzie zaczęła męczyć ojca o tę piątą kolumnę. „Powiedz mi, Wacusiu, co to za kolumna?” – pytała. Stary wił się jak wąż, głądził o wojnie domowej w Hiszpanii, by wreszcie wykrztusić, że w naszym przypadku chodzi zapewne o Ży-

dów. „A co oni chcą z Żydami zrobić, Wacusiu?” – dopytywał się ciekawski gość. Ojciec bezradnie rozkładał ręce, postanowiłem więc mu pomóc, wykrzykując: „Jak to co?! Na Madagaskar!” Ojciec pogroził mi pięścią, ja jednak niewzruszony kontynuowałem: „To ciocia nie wie, co robi się z piątym kołem u wozu? Wyrzuca!”

Rodziciel przyglądał mi się odtąd podejrzliwie, a nawet zaczął szperać w moim biurku, gdzie któregoś dnia – to już był styczeń 1969 roku – znalazł gazetę z dużym zdjęciem Jana Pa-



Pamiętnego roku 1968 pojawili się w Polsce hipisi, dzieci kwiaty, niezwykle różniący się od przeciętnych ludzi na ulicy

lacha na pierwszej stronie i wierszem poświęconym temu studentowi, który w proteście przeciw agresji państw Układu Warszawskiego na Czechosłowację dokonał samospalenia. Na pytanie, skąd mam to wydawnictwo, flegmatycznie odparłem, że z kiosku. Nie uwierzył, wysłał matkę, by dokonała wizji lokalnej, dopiero gdy przyniosła kolejny numer kierowanego do Polaków na Zaolziu pisma, które nie wiem, jakim cudem kolportowane było również w Warszawie, zamknął się.

W mojej klasie proces zwalniania ławek postępował opieszale, w przeciwieństwie do jednej ze starszych klas, której przedstawiciel Wojtek Sobol, paląc pewnego dnia w szkolnej toalecie sporta wyciągniętego z dopiero co otwartego „wagonika wąskotorowego” (sporty w dziesiątkach po 1,50 zł za paczkę cenione były znacznie wyżej od papierosów pakowanych po dwadzieścia sztuk), zakrzyknął: „Jeszcze trochę, a przez tego Gomułę sam zostanę w klasie!”. Niewątpliwie przesadzał, ale sam brałem udział w pożegnaniach koleżanek (tak się złożyło, że były to same dziewczyny) na Dworcu Gdańskim. Bardzo im zazdrościłem, nazwa „Wiedeń” brzmiała wtedy dla mnie bardziej egzotycznie niż dziś „Kuala Lumpur”.

Dyrektor Edward Zajdel wprowadził po marcu zwyczaj cotygodniowych porannych apelów, które w jego zamysłu

kończyć się miały chóralnym odśpiewaniem „Ukochanego kraju” bądź – jeszcze lepiej – „Międzynarodówki”, ale że nikt nie chciał śpiewać, odpuścił, ograniczając się do odczytywania komunikatów, jak je nazywaliśmy, „z pola bitwy”. O tym, kogo zawiesił w prawach ucznia, a kogo wyrzucił, jakiej długości włosy są dopuszczalne, a jakiej nie, o tarczach, które mają być przyszywane, a nie „dyndać na agrafce” itp. Zaciągnął też nas któregoś pięknego dnia do kina Bajka na monodram Ryszarda Filipskiego według „Raportu z Monachium” Andrzeja Brychta. W owe czasy sale kinowe, jak widać, służyły do rozmaitych celów.

Szkolną kwintesencją tego, co zaczęło się 8 marca 1968 roku, stała się wieczornica ZMS-owska urządzona jakoś pod je-

sien. Do szkoły p r z y b y ł o dwóch weteranów „walki i pracy”, którzy uraczyli nas opowieścią o swych partyzanckich przewagach. Zanim rozpoczęła się regularna potańcówka, zaprezentował się jeszcze w dwóch utworach szkolny zespół beatowy.

Z zespołem tym odbyłem kilka nacięć prób, wygrzył mnie z niego jednak kolega Jurek Sutowski. Może i był lepszy, ale ja miałem zgrzyotę. Koilem ją za blokiem naprzeciwko szkoły produktami z Chelma rodem. Opowieści „leśnych dziadków” jakoś wytrzymałem, chociaż jeden z nich chwalił się znajomością z generałem Moczarem, kiedy jednak moi koledzy, przyozdobieni koronkowymi żabocikami, zagrali „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”, a następnie „Po ten kwiat czerwony”, pamiętny z interpretacji Piotra Janczerskiego i No To Co, pomyślałem, że puszczyć pawia – takie to było sličzne. Myślałem zresztą niedługo, bo po kolejnym wypadzie za osiedlowy blok rzeczywiście puściłem. Resztę wydarzeń, które nastąpiły tego dnia, przemilczę. W każdym razie od-tąd nienawidziłem Grupy Skiflowej No To Co.

1966

• uroczystości milenijne chrztu Polski, w których miał uczestniczyć Ojciec Święty Paweł VI. Papież jednak nie przybył, gdyż nie został wpuszczony do Polski przez komunistów, którzy oświadczyli, iż jego wizyta jest „nie na czasie”. Główne uroczystości milenijne przebiegały od kwietnia do czerwca. 8 maja dziesiątki tysięcy wiernych uczestniczyły w uroczystościach kościelnych w Krakowie. Wieczorem milicja przy użyciu pałek rozprężyła młodzież wnoszącą okrzyki: „Wolności religii w szkołach”, „Precz z komuną” itp. Do starć z milicją doszło również w Gdańsku, gdzie 29 maja po mszy św. w katedrze odprawionej przez kard. Wyszyńskiego wierni zaczęli niszczyć stojące na ulicach plansze z hasłami propagandowymi wymierzonymi w Kościół. ZOMO zaatakowało także wiernych po procesji Bożego Ciała w Warszawie 26 czerwca. Uroczystościom towarzyszyła peregrinacja Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, którego kopia odwiedzała poszczególne miasta. Na jej trasie wszędzie gromadziły się tysiące wiernych. We wrześniu obraz został „aresztowany” przez bezpiekę i odwieziony na Jasną Górę.

21 PAŹDZIERNIKA – Na Uniwersytecie Warszawskim na zebraniu Związku Młodzieży Socjalistycznej Leszek Kotakowski wygłosił odczyt w 10. rocznicę Października '56, krytykując politykę Gomułki. Kotakowski został wyrzucony z PZPR, a z partii w proteście wystąpili m.in. Wistawa Szymborska, Kazimierz i Marian Brandysowie, Wiktor Woroszyński, Julian Strykowski.

1967

13 KWIEŚNIA – W warszawskiej Sali Kongresowej odbył się koncert zespołu The Rolling Stones, jedyny w kraju za żelazną kurtyną.

➔ Zainteresowanie młodzieży – zafascynowanej zachodnią popkulturą – było tak duże, że wielu pozostało na zewnątrz i wkrótce jako elementy chuligańskie zostało zaatakowanych przez oddziały milicji.

19 CZERWCA – Kilka dni po wojnie sześciomiesięcznej, w której Izrael pokonał prosovietyczne państwa arabskie, co wzbudziło radość części Polaków (jak komentowano: „polscy Żydzi pobili rosyjskich Arabów”), Gomułka powiedział: „agresja Izraela spotkała się z aplauzem w syjonistycznych kręgach Żydów obywateli polskich (...). Stoimy na stanowisku, że każdy obywatel polski powinien mieć tylko jedną ojczyznę – Polskę Ludową”. Słowa te stały się zachętą do antysemitycznej kampanii.

W następnych miesiącach usuwano z aparatu partyjnego, MSW, wojska i prasy ludzi, którym zarzucano żydowskie pochodzenie bądź sympatie. Czołową rolę w czystce odegrał szef Sztabu Generalnego LWP gen. Wojciech Jaruzelski, który w kwietniu 1968 roku został ministrem obrony narodowej.

24 LIPCA – Została powołana Fundacja Lanckorońskich z Brzezia z siedzibą w Rzymie. Jej prezesem została prof. Karolina Lanckorońska, która m.in. wspomagała stypendiami studentów i naukowców oraz ofiarowała Polsce wiele bezcennych dzieł sztuki.

6 – 12 LIPCA – W PRL przebywał owacyjnie witany prezydent Francji Charles de Gaulle. Popart zachodnią granicę z Niemcami, m.in. wypowiadając w Zabrze słynne słowa o „najbardziej polskim z polskich miast”.

24 LISTOPADA – W Teatrze Narodowym w Warszawie odbyła się premiera „Dziadów” Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka. Wkrótce władze

1967

Oto dwie postaci, które łączy jedynie fakt, że urodziły się przed wojną, a podczas niej i po jej zakończeniu

zapisali się w historii Polski. Poza tym wszystko dzieli. Jest to niemal manichejskie zestawienie zła

Mieczysław Moczar | Do historii przeszło jego wystąpienie na plenum KC PPR w 1948 r. Powiedział wtedy: „Nasze granice dziś przebiegają za Berlinem, ale jutro będą na Gibraltarze”



➔ **Mieczysław Moczar** podczas odsłonięcia pomnika na Westerplatte w 1966 r.

Mikołaj Demko, bo tak brzmi jego w ł a ś c i w e imię i nazwisko, urodził się w Łodzi (1913), w rodzinie robotnika wyznania prawosławnego, Ukraińca lub Białorusina, oraz Polki. Wykształcenie zdobył niepełne średnie. Od 1937 r. należał do KPP, od 1942 r. do PPR. W czasie wojny na Lubelszczyźnie i Kielecczyźnie dowodził Armią Ludową.

W latach 40. kierował Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi i ponosił odpowiedzialność za zbrodnie dokonywane wówczas na żołnierzach podziemia. Postrzegano go jako współpracownika Władysława Gomułka. Kiedy I sekretarz PPR stracił zaufanie Stalina i został odsunięty, Moczar złożył samokrytykę. Na plenum KC PPR powiedział: „Dla nas, partyjniaków, Związek Radziecki jest ojczyzną. Nasze

granice dziś przebiegają za Berlinem, ale jutro będą na Gibraltarze”. Historyk Paweł Machcewicz uważa, że takie rozumowanie było charakterystyczne dla wielu komunistów z pierwszego pokolenia budowniczych Polski Ludowej.

Moczar na kilka lat poszedł w odstawkę – pełnił m.in. funkcję prezydenta Olsztyna. Jego wielki powrót nastąpił po październiku 1956 r. Mianowany został wiceministrem spraw wewnętrznych. W 1964 r. otrzymał tekę ministra. Aparatczycy młodszego i średniego pokolenia zaczęli postrzegać go jako alternatywę dla starzejącego się I sekretarza.

By stworzyć polityczne zaplecze, z cynizmem odwoływał się do tradycji narodowych. Jako szef ZBOWiD przyjmował do organizacji akowców. Zabiegał o poparcie intelektualistów. Inspirował pisarzy, by występowali w obronie tradycji powstańczych.

Zdaniem Pawła Machcewicza hasła, po które sięgał Moczar,

były analogiczne do wykorzystywanych przez Nicolae Ceaușescu. Przywódca rumuńskich komunistów otwarcie odwoływał się do wątków nacjonalistycznych i nastrojów antysovietycznych. Moczar, korzystający z tych wzorców, zamierzał objąć władzę w PRL. Dostrzegł to Jan Nowak-Jeziorański, który uważał Moczarą za największe zagrożenie dla Polski. Utrzymywał, że jego rządy byłyby bardziej represyjne niż Gomułki.

8 marca 1968 r. Moczar wydał polecenie brutalnej pacyfikacji wiecu studenckiego na Uniwersytecie Warszawskim. W prasie rozpętano antysemitką nagonkę. Stanowiska w partii, ministerstwach i wydawnictwach tracili ludzie pochodzenia żydowskiego. Miało to prowadzić do poszerzenia wpływu podległej Moczarowi frakcji „partyzantów”. Wprawdzie wielu z nich objęło ważne posady, ale Gomułka zorientował się co do intencji ministra. W lipcu 1968 r. otrzymał on tzw. kopa w górę – awansował w hierarchii partyjnej, zostając sekretarzem KC PZPR, ale utracił stanowisko w resorcie, źródło swej siły.

W grudniu 1970, po rewolcie robotniczej na Wybrzeżu, rozegrała się walka o schedę po Gomułce. Moczar był jednym z oczywistych pretendentów, ale Rosjanie opowiedzieli się za Edwardem Gierkiem. Machcewicz uważa, że nie chcieli, by Polska poszła drogą Rumunii.

Ostateczny upadek Moczar nastąpił w roku 1971. Historycy spekulują, że w maju chciał dokonać puczu przeciw Gierkowi, kiedy ten przebywał na zjeździe Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Gierek wrócił do Polski szybciej, niż się spodziewano, i odwołał Moczarą z funkcji sekretarza KC. Potem został on odsunięty na boczny tor, m.in. zarządzał Najwyższą Izbą Kontroli. Zmarł w 1986 roku.

—Bartosz Marzec

z dobrem. Bo porównujemy działacza komunistycznego z krwią rodaków na rękach – z patriotą, intelektualistą, wzorem cnót obywatelskich. Wiele to mówi o losach Polski i Polaków...

Władysław Bartoszewski | „Całe życie nie miałam z policją do czynienia, a ten Władeczek mój ciągle w więzieniach siedzi” – powiedziała o nim matka.

Nie lubię o nic prosić. Nigdy nie prosiłem – wyznał w znakomitym wywiadzie udzielonym Michałowi Komarowi. – Uważam się za dziecko przeznaczenia. Szczególne warunki, w których przyszło mi spędzić całą młodość, pozbawiły mnie możliwości wahań. Jedyne wybory, przed którym stałem, były takie: albo zaakceptuję coś, co uważam za zło, albo odmówię akceptacji. Nic więcej”.

Rodowity warszawiak (ur. 1922). Ojciec pracował w banku, matka była urzędniczką miejską. Dla chłopca bohaterem stał się wuj, kapitan Jan Dariusz Cygankiewicz, były żołnierz I Brygady. Oficer żył kultem Marszałka. Mały Władysław bawił się jego orderami: Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. „Pamiętam, że pewnego wieczoru pochylił się nade mną, żeby mnie pogłaskać, a mama wtedy powiedziała, że jestem hałaśliwy, na co on: – Dobrze! Niech sobie płuca wyrabia!”.

Absolwent Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Warszawie. We wrześniu 1939 r., w czasie oblężenia Warszawy, włączył się do pracy służb sanitarnych. W 1940 r. został aresztowany i przewieziony do hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz.

– Otrzymałem numer 4427 – powiedział mi Bartoszewski. – W chwili ujęcia działałem w Polskim Czerwonym Krzyżu. Ta uznana w świecie instytucja starała się o uwolnienie kilku pojmanych pracowników. Dla wielu z nich ratunek przyszedł za późno. Mnie się udało – wiosną 1941 r. zostałem zwolniony. Wstąpiłem do ruchu oporu: wojskowego – Armii Krajowej i cywilnego – Rady Pomocy Żydom Żegota. Zajmowałem się terrorem hitlerowskim, gromadziłem informacje, które potem



♦ **Profesor Władysław Bartoszewski** przychodzi na obrady komisji sejmowej w 1996 r.

przekazywano do Londynu. Stałem się też pomagać prześladowanym Żydom. Czyniłem to jako wierzący katolik, moim spowiednikiem był wtedy ksiądz Jan Zieja, ufałem jego wskazówkom i radom. Zwracał mi uwagę, że człowiek, który ocalał w takiej próbie, jest zobowiązany do świadczenia prawdy i ratowania ludzi.

Brał udział w powstaniu warszawskim, działał w placówce informacyjno-radiowej Anna. Michałowi Komarowi powiedział: „Moje mieszkanie spłonęło w czasie powstania. Co miałem? Dwadzieścia trzy lata i doświadczenie stulatka... Niby spore. Ale przyszłość pokazała, że można więcej...”. Od maja do sierpnia 1945 służył w Oddziale VI sztabu Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj (ds. informacji i propagandy), a jego przełożonym był legendarny Kazimierz Moczarski.

W listopadzie 1946 r. pod fałszywym zarzutem szpiegostwa został zatrzymany i zamknięty najpierw w areszcie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicz-

nego, potem w więzieniu przy ul. Rakowieckiej. Zwolniony, a wkrótce potem ponownie aresztowany, w więzieniach Raciborza i Raciborza przebywał do 1954 r.

Podjął studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim, ale z przyczyn politycznych został skreślony z listy studentów. W PRL konsekwentnie prowadził działalność opozycyjną. Współpracował z „Tygodnikiem Powszechnym”. Nawiązał kontakt z Radiem Wolna Europa, przyjaźnił się z wybitnymi postaciami polskiej emigracji: Gustawem Herlingiem-Grudzińskim, Janem Nowakiem-Jeziorskim i Czesławem Miłoszem. Sprzeciwiał się zmianom Konstytucji PRL. Po wprowadzeniu stanu wojennego internowany. W latach 80. wykładał na Uniwersytecie w Monachium i Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Rząd Bawarii przyznał mu tytuł naukowy profesora.

Po 1989 r. był ambasadorem w Austrii, dwukrotnie pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych. – *Bartosz Marzec*

♦ podjęty decyzję o ich zdjęciu z afisza, gdyż widownia żywiołowo reagowała na antyrosyjskie fragmenty dzieła.

1967

30 STYCZNIA

– Po ostatnim przedstawieniu „Dziadów” kilkuset młodych ludzi – pod hasłami „Wolna sztuka!”, „Wolny teatr” – zebrało się pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Miesiąc później (29 lutego) przeciwko decyzji reżimu zaprotestowali w swej rezolucji warszawscy pisarze. Podczas burzliwej dyskusji publicysta Stefan Kisielewski nazwał rządą Gomułki „dyktaturą ciemniaków” (wkrótce został pobity przez „nieznanych sprawców”). Petycję protestującą przeciwko zdjęciu „Dziadów” i złożoną w Sejmie PRL podpisało 3145 osób.

1968

6 LUTEGO – Na trzy lata więzienia skazano Janusza Szpotańskiego, pisarza, autora m.in. satyrycznej opery „Cisi i gęgacze, czyli bal u prezydenta”. „Szpot” został w niewybrzdny sposób zaatakowany przez Gomułkę: „Skazany na trzy lata więzienia za reakcyjny paszkwil, zięjący sadystycznym jadem nienawiści do naszej partii i do organów władzy państwowej. Utwór ten zawiera jednocześnie pornograficzne obrzydliwości, na jakie może się zdobyć tylko człowiek fkiący w zgniliznie rynsztoku, człowiek o moralności alfonsa”.

8 MARCA – Na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego odbył się wiec w obronie relegowanych z uczelni Adama Michnika i Henryka Szlajfera (wywodzących się ze środowiska tzw. komandosów – lewicowej młodzieży kontestującej reżim Gomułki) zaangażowanych w protesty w obronie „Dziadów”. Studentów brutalnie rozprędziła milicja i uzbrojone w patki od-





→ działy „aktywu robotniczego”. W następnych dniach we wszystkich większych ośrodkach akademickich, a także m.in. w Legnicy, Radomiu, Tarnowie, Bielsku-Białej, doszło do manifestacji solidaryzujących się ze studentami. W obronie bittej młodzieży wystąpili intelektualiści i episkopat Polski, a posłowie Znak ułożyli interpelację w Sejmie. Reakcją władz była zmasowana kampania propagandowa sugerująca, iż inspiratorami zajęć byli studenci pochodzenia żydowskiego, dzieci wpływowych działaczy partyjnych. Pokazem siły ekipy Władysława Gomułki było jego pięciogodzinne przemówienie wygłoszone 19 marca do warszawskiego aktywu partyjnego. Pięć dni wcześniej Edward Gierek groził w Katowicach: „dzisiaj MO naszego województwa zatrzymała samochód wiozący na Śląsk grupę warszawskich studentów, który jechali zamącić spokojną śląską wodę. (...) Chcę z tego miejsca stwierdzić, że śląska woda nie była i nigdy nie będzie wodą na ich młyn. I jeśli poniekąd będą nadal próbowali zawracać nurł naszego życia z obranej przez naród drogi, to śląska woda pogruchoce im kości...”. Przez całą Polskę przetoczyła się fala organizowanych wieców poparcia dla Gomułki, potępiano na nich „syjonistów” oraz „wiczrzcycieli”. PZPR rozpętała antysemicką nagonkę prowadzoną pod hasłami walki z „syjonizmem”. W jej wyniku PRL opuściło 13 tysięcy Żydów. Studenckie protesty i strajki zostały jednak stłumione. Ostatni wiec odbył się w Warszawie 28 marca. Przyjęto na nim „Deklarację Ruchu Studenckiego” będącą podsumowaniem postulatów koniecznych reform w państwie.

—Jarosław Szarek

1968

Szarość życia była topiona w alkoholu, którego spożycie w 1965 roku przekroczyło 3 l na mieszkańca – prym wiodła Warszawa z wynikiem 5,8 l.

Mała stabilizacja



ROBERT PRZYBYLSKI
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Pod koniec lat 60. blisko połowa wydatków przeciętnego gospodarstwa domowego przeznaczona była na zakup żywności, co oznaczało, że zarobki były bardzo skromne. Dużą popularnością cieszyła się sprzedaż ratalna – w 1967 roku przedsiębiorstwo państwowe Obsługa Ratalnej Sprzedaży (ORS) pożyczło ponad 7,2 mld zł, w tym na zakup radioodbiorników i telewizorów ponad 2,5 mld zł, na zakup mebli 1,4 mld zł. W połowie lat 60. połowa gospodarstw domowych na wsi i co czwarte w mieście nie miało radia. W Polsce było 2 mln odbiorników TV. W 1965 roku pod względem nasycenia go-

spodarstw domowych lodówkami Polska osiągnęła 50 procent poziomu Czechosłowacji i Austrii i ok. 15 procent poziomu RFN. „Zycie Gospodarcze” z sierpnia 1968 roku wyliczało, że „pralek na 1000 mieszkańców mamy o 30 procent mniej niż w Czechosłowacji. Cenę pralki Państwowa Komisja Cen ustaliła dla całkowitej produkcji 50 tys. sztuk, a jest ona 10 razy większa. Cena powinna spaść, bo jest zbyt wysoka i hamuje popyt”. Gazeta pocieszała jednak czytelników: „W 1970 popyt na pralki zostanie zaspokojony – w tym roku sprzedaż osiągnie 320 tys. sztuk”. Nawet jeżeli statystyki podawały, że „popyt miał pokrycie w towarach”, to na półkach często stały buble. Tylko w jednym województwie w połowie 1968 roku Zakład Odbioru Jakościowego przy Katowickim Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Handlowych odrzucił 10 tys. rodzajów towarów wartości ponad 60 mln zł. Artykuły te w ogóle nie zostały dopuszczone na rynek, nawet w formie prze-

cenionych i wyrzucono je. Bublami były głównie: wędliny, odzież, obuwie i zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego.

Nie dla nas sznur samochodów

Premier Cyrankiewicz miał słabość do samochodów i na jego polecenie Motoimport sprowadził najpierw dwa Bentleye (drugim jeździł Żymierski), a następnie humbery. Jednak przeciętny Kowalski nie mógł nawet pomarzyć o syrence, która kosztowała 72 tys. zł. Aut było niewiele, np. pod koniec lat 60. w liczącym 5 tys. mieszkańców Bełchatowie była jedna syrenka. Dziennikarka Krystyna Milewska wspominała, że jej ojciec, który zarabiał 3000 zł, kupił syrenę. Rata wynosiła 1600 zł – za tę sumę można było uszyć ładną jesionkę. – Mama zarabiała 1300 zł i w domu się nie przelewało. Tata dopieszczał syrenę, która nieustannie się psuła, a mama chodzila w podartych pończochach – mówiła Milewska. Niemal każ-

Przodownik prasy

Wojna pieczarek z ruskimi



KRZYSZTOF FEUSETTE
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Bez windy można się obejść, ale bez toalety? Na ul. Łagiewnickiej w Łodzi nie dość, że na 27 lokatorów jest tylko jedna, to jeszcze zapadła się w niej betonowa podłoga. Użytkownicy piszą list do „Expressu Ilustrowanego” z nadzieją, że administracja kogoś przyśle.

Ale gazeta ma na głowie ważniejsze sprawy i wypowiada wojnę... pieczarkom. „Już nawet w restauracjach II kategorii po-

daje się nie tylko bryzole i steki, ale nawet zrazy i kotlety schabowe z pieczarkami. Gastronomia unika placków kartoflanych, pierogów z serem i klusek, bo są zbyt tanie, a pracochłonne. A klient? Chce czy nie chce, lubi czy nie lubi, musi jeść pieczarki, a przynajmniej musi za nie zapłacić” – czytamy w lutym 1968 roku. Redakcja przypomina, że już pół roku wcześniej pisała o „nowym eksperymencie w gastronomii, który wydawał się skutecznym w walce z pieczarkowymi kalkulacjami”.

Chodzi o to, że Ministerstwo Handlu Wewnętrznego zezwoliło wybranym zakładom gastronomicznym na zmianę cen według własnych wyliczeń poniesionych kosztów. Eksperyment nie obejmował napojów alkoholowych powyżej 18 procent, ale

„Express” i tak próbuje wdrożyć go w Łodzi. Niestety, urzędnicy twierdzą, że do tego potrzeba restauracji z dobrym i wysoko wykwalifikowanym personelem. „Te kadry obecnie się kształcą” – kończy gazeta.

Tymczasem: „młodzi ludzie nie umiejący sobie znaleźć ciekawszych rozrywek na długie wieczory włóczą się tabunami na trasie między Egzotyczną, Łódzianką, Warszawianką i Mariolką. Wystają dużymi grupami pod kawiarenkami, tamując ruch na ulicy, lub wchodzą do środka, blokując wszelkie przejścia przy drzwiach i między stolikami” – pisze „Express”. Redakcja popiera nakaz konsumpcji przy alkoholu, choć dostrzeżenie minusy.

„Umożliwiło to niektórym kawiarniom swoistą selekcję gości,

dy nabywca samochodu dostawał z Wydziału Finansowego Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej „Wezwanie do wyjaśnienia wątpliwości” w związku z kupnem auta.

W porównaniu z samochodami mieszkania były niebotycznie drogie – sam wkład mieszkaniowy w spółdzielni wynosił 25 tys. zł, a 48-metrowe mieszkanie w nowym bloku kosztowało 5 tys. dolarów. Samochód mimo wszystko był łatwiejszy do zdobycia i zapewne dlatego na książeczkach mieszkaniowych premiowanych budową mieszkań PKO zgromadziło w 1968 roku 5 mld zł, natomiast na książeczkach premiowanych samochodami oszczędności wyniosły ponad 11,6 mld zł.

Kwadratura planowania

Władze PRL planowały pod koniec lat 60. kolejną ofensywę eksportową i sporo sobie po niej obiecywały, bo np. sprzedaż zagranicznym klientom prakle itp. „wyrobów rynkowych przemysłu ciężkiego” przyniosła w 1965 roku 200 mln zł dewizowych – „to zaledwie 40 procent tego, co otrzymujemy za eksport mięsa i przetworów mięsnych, oraz 20 procent wpływów z eksportu węgla” – wyliczało „Życie Gospodarcze”. Zagraniczni odbiorcy byli zainte-

resowani tylko nowoczesnymi lub bardzo tanimi towarami. Tymczasem plan pięcioletni tworzono następująco: ok. trzech lat wcześniej ministerstwa i zjednoczenia zbierały od przedsiębiorstw listy towarów eksportowych i niezbędne do produkcji importu. Przetworzone dane ministerstwa przekazywały do Komisji Planowania, gdzie poddawano plany modyfikacjom po międzynarodowych uzgodnieniach dwustronnych i wielostronnych na forum RWPG. Tam pod kuratelą ZSRR baczono, aby lobby wojskowo-przemysłowe każdego z krajów zostało zaspokojone. Dopiero po tych uzgodnieniach ministrowie handlu zagranicznego uroczyście podpisywali pięcioletnie umowy o wymianie dóbr.

Poszukiwane towary produkowali czasem rzemieślnicy, ale rząd walczył z „prywatną inicjatywą” podatkami i zarzutami nierzetelnej kalkulacji cen, która jakoby prowadziła do ograbiania państwa. Ci, którzy wylamywali się z szeregu, byli karani. Np. sąd skazał właściciela prywatnej wytwórni galanterii metalowej i mas plastycznych w Otwocku na 15 lat więzienia, 100 tys. zł grzywny i przepadek mienia za zawyżoną kalkulację cenową pasków klino-



• **Mniej kupić, więcej wypić.** Oto dewiza wynikająca również ze stanu zaopatrzenia sklepów

wych, przez co naraził według sądu Skarb Państwa na stratę 1,4 mln zł. Ukarano także dwuletnim więzieniem i 10 tys. zł grzywny dyrektora Biura Zbytu Surowców Gumowych w Łodzi, który paski kupował wbrew zarządzeniu Zjednoczenia Przemysłu Gumowego zabraniają-

cemu dokonywania zamówień w sektorze prywatnym. Dyrektor skorzystał z oferty prywatniarza, bo pasków nie było, a fabryki bez nich nie mogły sprzedawać swojej produkcji. Po dwóch latach więzienia Sąd Najwyższy uniewinnił rzemieślnika i dyrektora.

PLACA I CENY W 1967 ROKU

przeciętna płaca	2180 zł
dolar na czarnym rynku	130 zł
chleb pszenno-żytni	3,5 zł
kiełbasa zwyczajna	36 zł
mięso wieprzowe (kg)	39,09 zł
masło (kg)	70 zł
ziemiaki (kg)	1,8 zł
cytryny (kg)	30 zł
koszula męska bawełniana	46 zł
pończochy siłonowe	33 zł
półbuty męskie na skórze	370 zł
szafa garderobiana 3-drzwiowa	2100 zł
garnitur z wełny	2000 zł
odbiornik radiowy tranzystorowy	950 zł
pralka elektryczna z wyżymaczką SHL	2050 zł
telewizor Szmaragd 17 cali	8000 zł

Ciocia Dobra Rada

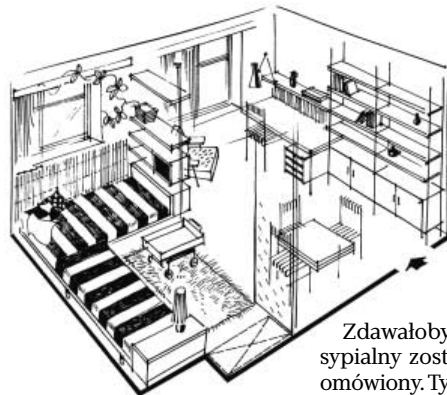
Mieszkanie jednopokojowe z zespołem sypialnym

przerzucając tych najmniej pożądanym do innych kawiarń”. Tym ostatnim autor tekstu radzi korzystać z wzorców światowych i zatrudnić „tak zwanych wykidajłów”.

A po lutym jest marzec i studenckie manifestacje. Dziennikarze jeżdżą po Polsce, zbierając krytyczne komentarze. W Krakowskich Zakładach Przemysłu Gumowego swoje pięć minut ma Gerard Lesiewicz. Wali prosto z mostu: „Studenci powinni zająć się przede wszystkim terminowym kończeniem nauki, ażeby jak najszybciej zastąpić przy warsztatach i w halach produkcyjnych wysłużonych robotników”. Tylko kto wtedy powstrzyma inwazję pieczarek?

Przykład, który pod kątem kształtowania wnętrza rozważamy, dotyczy pokoju w małym mieszkanku o powierzchni około 24 mkw. Mieszkanko składa się z kuchenki – 2,15 mkw., łazienki – 1,95 nkw., korytarzyka oraz sporego pokoju o powierzchni 17,40 mkw. Założmy, że lokatorami będzie młode małżeństwo. On zalatany inżynier, ona – kończąca studia adeptka filologii. Typowy budynek, typowe mieszkanko, typowy – jak na razie – układ rodzinny. (...)

Najbardziej kłopotliwy dla małego mieszkania jest zespół sypialny. Od rozsądnego ustawienia legowisk w dużej mierze zależy powodzenie całego układu wnętrza. Trudno byłoby dla zespołu sypialnego wymarzyć sobie do-



godniejszą niż widoczna na rysunku lokalizację: jest to nieprzechodnia część wnętrza, bardziej zaciszna, mniej doświetlona. W układzie tym istnieje jeszcze możliwość pełnego podziału wnętrza zasłoną, kiedy np. jedno z państwa życzy sobie spać, a drugie musi jeszcze pracować.

Zdawałoby się, że nasz kącik sypialny został już gruntownie omówiony. Tymczasem kryje on w sobie jeszcze jedną zasadniczą tajemnicę. Otóż w ciągu dnia przeobrażony zostaje w wygodny, szeroko rozbudowany, niemal reprezentacyjny, zespół wypoczynkowy – idealne miejsce przyjąć, konwersacji, lektury.

–m.j.-l.

za rubryką „Mieszkanie to ja” inż. arch. Jana Szymańskiego, „Zwierciadło” nr 12, 1967 r.

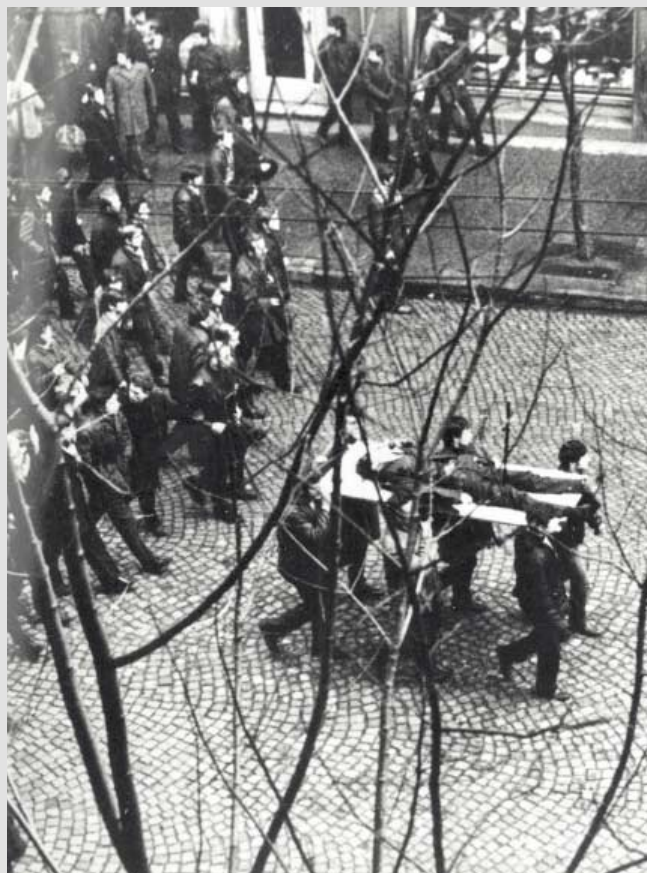


Najnowsza historia Polaków. **Oblicza PRL**

Cykl złożony z 18 zeszytów wpinanych do segregatora, ukazujących się co tydzień jako dodatek do „Rzeczpospolitej”.

Powstał dzięki współpracy z Instytutem Pamięi Narodowej.

1. 1945 – 1947, czyli od zainstalowania przez Sowieców PKWN do ucieczki Mikołajczyka
2. 1947 – 1949, czyli do rozprawy z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” i wprowadzenia stalinizmu absolutnego
3. 1949 – 1953, czyli najgorsze czasy stalinowskie (bierutowskie)
4. 1953 – 1956, czyli od aresztowania prymasa Wyszyńskiego do tzw. odwilży
5. 1956 – 1958, czyli Październik i odwrót Gomułki
6. 1958 – 1964, czyli mała stabilizacja, ale konflikty narastają
7. 1964 – 1968, czyli do konfrontacji ze społeczeństwem (Mazowiec) i inwazji na Czechosłowację
8. 1968 – 1970, czyli ostatki gomułkowskie i strzały na Wybrzeżu
9. 1970 – 1972, czyli początek manewru Gierka; pozory z otwarciem na Zachód włącznie
10. 1972 – 1976, czyli epoka „Czterdziestolatka” i Radom
11. 1976 – 1978/1979, czyli opozycja rośnie w siłę
12. 1979 – 1980, czyli schyłek gierkowski i wielkie strajki
13. 1980 – 1981, czyli wielki karnawał „Solidarności”
14. 1981 – 1983, czyli noc generałów i opór społeczeństwa
15. 1983 – 1986, czyli stagnacja epoki Jaruzelskiego
16. 1986 – 1988, czyli dogorywanie ustroju i światełko w tunelu
17. 1988 – 1989, czyli kres PRL
18. **DO DZIŚ**, czyli co zostało z PRL



+Za tydzień m.in.: Grudzień '70 i inwigilacja stoczniowców

BITWY ŚWIATA

Kolekcja historyczna „Rzeczpospolitej” Kampanie, które zmieniły bieg historii

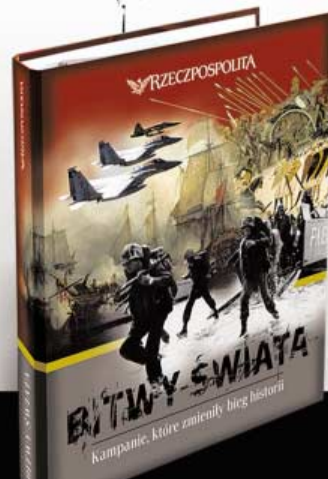
Zamów segregator i brakujące zeszyty:

mailem: zamow@rzeczpospolita.pl; faksem: 022 628 13 26;

pocztą: Presspublica Sp. z o.o., Dział Sprzedaży, ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

www.rzeczpospolita.pl/bitwyswiata

Co sobotę kolejny zeszyt z serii



Oblicza PRL – cykl dodatków „Rzeczpospolitej” przygotowywany we współpracy z Instytutem Pamięi Narodowej

Redakcja: Maciej Rosalak, Tomasz Stańczyk („Rzeczpospolita”), Jarosław Szarek, Ryszard Terlecki (IPN),

Fotoedycja: Aneta Siwiec, Opracowanie graficzne: Wojciech Niedzielko, Andrzej Baranowski

Wszelkich informacji o możliwości zakupu kolejnych odcinków naszych cykli historycznych udziela dział sprzedaży „Rzeczpospolitej”